



Irena Eichlerówna w „Marli Stuart”

Godzina teatru

O AKTORACH I AKTORKACH

Dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Teatru telewizja wznowiła nakręcony z okazji Kongresu Kultury Polskiej film Ludwika Perskiego i Stefana Treugutta „Godzina teatru”.

Film, o którym warto chyba — szczególnie przy tak uroczystej sposobności — napisać chociaż słów kilka. Bo Perski i Treugutt dokonali tutaj rzeczy szczególnie godnej uwagi w naszej technicyzowanej codzienności. Podkreślili, może czasem nawet mimo woli, tę sprawę, która najbardziej wyróżnia teatr od wszelkich innych sztuk widowiskowych — odmienność roli aktora w teatrze i wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi technika. Ich film stał się wielką pochwałą teatralnej sztuki aktorskiej, zarówno dzięki tym kreacjom, które przypominał, jak i usprawiedliwiając się z tych, które pominał. To właśnie była jego część najbardziej przekonująca i najbardziej porywająca; pozwalająca na wyrywkowe choćby spotkania ze sztuką teatru, w której nic nie zastąpi żywego aktora. Oklaski, rozbrzmiewające na jubileuszach Zelwerowicza i Solskiego, oklaski pointujące riposty „Święta Winkelrieda”, to tylko namiastka, ale zapowiadająca przecież przeżycia, jakie tylko teatr dać może swoim widzom. I nic tutaj nie zmieni masowość filmu, czy nie mający sobie równych triumf telewizji — nawet w jej najlepszym, teatralnym wydaniu. Szkoda, że tylko godzinę trwała ta podróż przez teatralne dwudziestolecie, i szkoda że z konieczności tak migawkowo oglądaliśmy ujęcia. To znów filmowa technika zemściła się na żywym teatrze — przychodząc mu jednak częściowo przynajmniej w sukurs, za co niech będzie jej chwała. A może by tak więcej i częściej? (jas)

Fot. E. HARTWIG